

Ptasie życie w okowach zimy

Tekst i zdjęcia: Zuzanna Mrowińska, wolontariuszka w ZPKWŁ OTPKWŁ

Z jesienią rozstaliśmy się już na dobre. Noce stają się coraz dłuższe i czarniejsze, zaś we dnie niebo spowijają niskie, ponure chmury. Z drzew już dawno opadły ostatnie liście, a przyrodę zdominowały różne odcienie brązów i szarości. Na polach i lasach panuje przygnębiająca cisza. Uczucie pustki nieodmiennie ogarnia obserwatora patrzącego na ten pęsy krajobraz. Mogłoby się wydawać, że życie zamarło na tych kilka zimnych miesięcy i powróci dopiero w marcu wraz z pierwszym tchnieniem wiosny. Tymczasem wystarczy tylko trochę lepiej przyjrzeć się naturze, by stwierdzić, że jest inaczej, przynajmniej jeśli chodzi o ptaki. Zima bywa niekiedy jednym z lepszych okresów do obserwacji tych wdzięcznych stworzeń.

Ziomkowie z ptasiej stołówki

Co roku późnym latem i jesienią liczące setki i tysiące osobników stada europejskich ptaków migrują na południe i zachód. Są w stanie pokonać nawet kilkanaście tysięcy kilometrów, by spędzić zimę tam, gdzie jest stosunkowo ciepło, a pożywienia pod dostatkiem. Jednak nie wszyscy skrzydlaci mieszkańcy starego kontynentu podejmują trud dalekiej wędrówki. W samej Polsce rokrocznie kilkadziesiąt rodzimych gatunków ptaków z powodzeniem stawia czoła najsurowszej porze roku. Jedne cały rok pozostają w pobliżu swych lęgówisk, inne koczują na niewielkie odległości, zwłaszcza do osiedli ludzkich, gdzie mróz i głód doskwierają nieco mniej. Przyjrzyjmy się niektórym z tych małych opierzonych bohaterów.



Sójki na zimę wcale nie wybierają się za morze, lecz zostają w kraju i chętnie korzystają z karmników.

Większość spośród najpospolitszych ptaków pozostających na zimę w kraju możemy spotkać w naszych przydomowych karmnikach. To dobrze znani nam goście – zadziorne sikory bogatka i modraszka, wróble i ich mniej popularni kuzyni – mazurki, łuszczaki, czyli m.in. dzwońce, szczygły i grubodzioby, znane ze swojej zdolności chodzenia po pniach drzew głową do dołu kowaliki, ciekawskie sójki, nieco nieśmiałe kosy i sierpówki, zwane zwyczajowo cukrówkami. Ponadto na terenach rolniczych z zimowego dokarmiania korzystają bażanty, wydziobujące nasiona zrzucone na ziemię przez mniejsze ptaki.

Od czasu do czasu ptasią stołówkę odwiedza amator świeżej słoniny – dzięcioł duży. Posiła się długo, bo jego potrzeby energetyczne są tą porą roku znacznie zwiększone. Dla dzięciołów niemal wszystkich krajowych gatunków zima oznacza bowiem nie tylko walkę z mrozem, śniegiem i



Kosy żyjące w lasach odlatują na niezbyt odległe zimowiska, ale miejskie populacje nauczyły się czerpać korzyści z życia blisko człowieka i prowadzą często osiadły tryb życia.

sęk, odstająca gałąź, czy nawet (!) rynna lub uliczna latarnia z częstotliwością od kilkunastu do aż ok. trzydziestu uderzeń na sekundę. Dźwięk ten jest ponadto znacznie donośniejszy niż odgłosy żerowania i zdarza się słyszeć go z odległości nawet kilkuset metrów.

Do karmnika przylatuje czasem jeszcze jeden wyjątkowy gość. Nie interesuje go jednak wysypane przez ludzi ziarno, ani powieszona na gałęzi słonina, a... inne, mniejsze ptaki odwiedzające stołówkę. To krogulec, bliski kuzyn jastrzębia i najmniejszy rodzimy ptak z rzędu szponiastych. Ten niezwykle szybki i zwinny łowca małych i średnich ptaków wypatruje tutaj swoich potencjalnych ofiar. Stąd też często jego wizyty nie są zbyt mile widziane przez właścicieli karmników, którzy jego działalność postrzegają jako wyjątkowo drastyczną i szkodliwą. Należy jednak pamiętać, że krogulce, podobnie jak inne drapieżniki, spełniają w przyrodzie niezwykle istotną rolę, eliminując słabsze osobniki i tym samym dokonując naturalnej selekcji w populacjach zwierząt, w tym ptaków.

Ziomkowie znad wody

Z zimowego dokarmiania ochoczo korzysta, choć już nie przy karmniku, ptactwo wodne. Na miejskich odcinkach rzek i na parkowych stawach długie zimowe miesiące spędzają kaczki krzyżówki, łabędzie nieme i łyski. Zdecydowanie najliczniejsze stada formują przedstawiciele tego pierwszego gatunku. Krzyżówki w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat uległy intensywnej synantropizacji i dziś trudno mówić o nich jako o zupełnie dzikich kaczkach. W miastach są obecnie tak oswojone, że w okresie lęgowym niektóre samice wodzące młode dają się podejść na odległość zaledwie jednego kroku, a podczas dokarmiania zdarza się spotkać osobniki jedzące ludziom z ręki bez cienia strachu. Jednakże należy zauważyć, że poza centrami miast na naturalnych ciekach i zbiornikach wciąż spotyka się kaczki unikające człowieka. Jest to więc gatunek, który potrafi znakomicie dostosować swoje zachowanie do środowiska i sytuacji, w jakiej się znajduje.

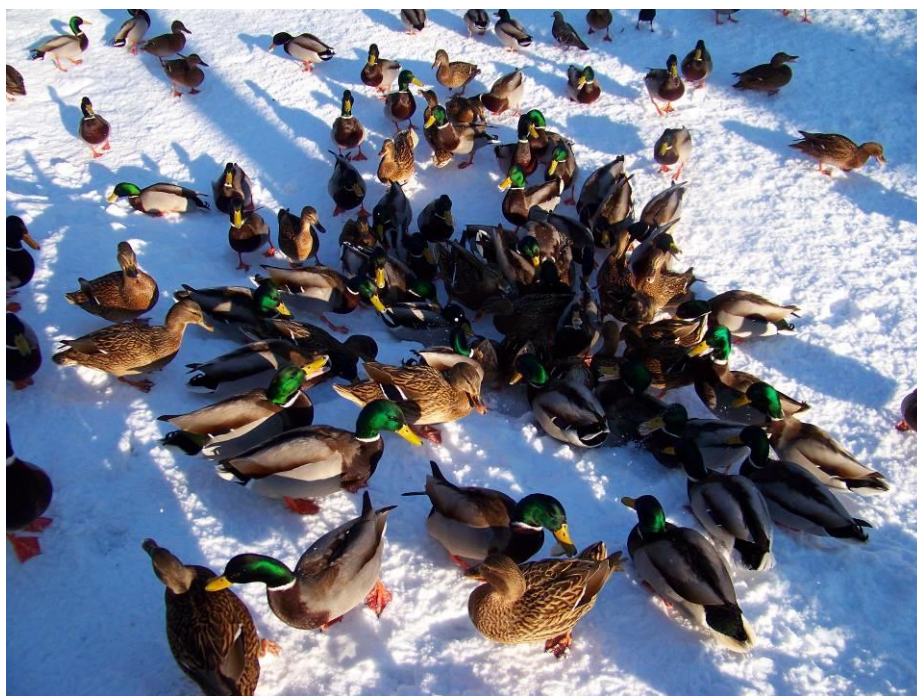
Dla gromadzących się na miejskich stawach krzyżówek nie straszny żaden mróz i trudno im się dziwić, gdyż potrafią one świetnie sobie z nim poradzić. I nie jest to zasługa wyłącznie gęstego, zapewniającego optymalną izolację upierzenia, ale również swoim wyjątkowym stopom. Gdyby

niedostatkiem pożywienia, ale także początek okresu toków, czyli ptasich godów. Od lutego w lasach i parkach rozbrzmiewa donośne bębnienie, czyli swojego rodzaju godowa „piosenka”, służąca dzięciolom samcom do oznaczania zajętego przez nich terenu. Bębnienia nie należy mylić z kuciem podczas poszukiwania pokarmu czy budowania dziupli. Żerujący dzięciół kuje z częstotliwością maksymalnie kilku uderzeń na sekundę. Tymczasem tokujący samiec potrafi uderzać w rezonator, którym może być

błony pławne kaczek były ciepłe, lód pod nimi roztopiłby się i na moment powstałaby cienka warstewka wody. Po chwili zamrzłaby ona z powrotem, przykuwając ich nogi do lodu. Tymczasem kaczki stopy mają temperaturę zaledwie ok. 0°C. Dzięki temu krzyżówki i inne kaczki, mimo nieraz wielu godzin spędzonych bez ruchu, nie przymarzają do lodu, wprawiając tym samym w osłupienie niejednego obserwatora. Za kaczki „zimne nóżki” odpowiada specjalny mechanizm krążenia krwi. Tętnicami kaczek dopływa ciepła krew, zaś żyłami powraca krew zimna. Naczynia żyłne oplatają tętnice, powodując zwolnienie w nich przepływu krwi i jej chłodzenie, tym samym zapobiegając rozgrzaniu się błon pławnych. Proszę, jak genialna potrafi być Matka Natura!

Pisklęta spod znaku Wodnika

Zima może wydawać się okresem najmniej odpowiednim do odbycia lęgów. Jednakże pewien niewielki przedstawiciel naszej krajowej awifauny znakomicie radzi sobie z wychowywaniem piskląt tą porą roku (nie nie, wbrew swojej nazwie nie jest nim zimorodek!). A wszystko dzięki temu, że właśnie teraz masowo zaczynają dojrzewać szyszki świerków, będące jego największym przysmakiem.



Widok krzyżówek walczących o kawałek chleba to nad miejskimi stawami nierzadki obrazek

Krzyżodziób świerkowy, bo o nim mowa, w Polsce lęgnie się głównie tam, gdzie występują naturalne świerczyny, czyli przede wszystkim w górach, na Podlasiu i na Suwalszczyźnie. Dzięki charakterystycznemu kształtowi dzioba, któremu zawdzięcza nazwę, z wielką zręcznością wyłuskuje z szyszek pożywne nasiona. Krzyżodzioby składają jaja najczęściej wczesną wiosną, ale nierzadko zdarza się spotkać samice na gnieździe już na przełomie stycznia i lutego. Tych małych, ale dzielnych ptaszyn nie zraża ziąb i wiatr. Przez cały okres wysiadywania oraz co najmniej kilka pierwszych dni po wykluciu się piskląt, samica nie opuszcza gniazda, grzejąc ciałem swój przychówek, zaś obowiązek dostarczania pożywienia młodym i małżonce spoczywa wyłącznie na samcu. I choć może się to wydawać nieprawdopodobne, to mimo trzaskającego mrozu para krzyżodziobów jest w stanie z powodzeniem wyprowadzić lęg.

Zimowi goście z zagranicy

Dla wielu ptaków gniazdujących na dalekiej północy i wschodzie Europy Polska jest, przynajmniej w porównaniu z ich ojczyzną, „ciepłym krajem”, tak więc chętnie decydują się na spędzenie u nas zimy. Skrzydlatych przybyszów z zagranicy można podzielić na dwie grupy. Pierwsza z nich obejmuje przedstawicieli gatunków zaliczanych do naszej awifauny lęgowej. Przylatujące z północy i wschodu stada albo łączą się ze stadami złożonymi z „Polaków”, albo też zajmują miejsce

ptaków z krajowych populacji, odlatujących na tych kilka zimnych miesięcy w nieco cieplejsze



Angielska nazwa jemioluszki – Waxwing – nawiązuje do jej charakterystycznego jedwabistego upierzenia.

rejony świata. Tak jest chociażby w przypadku gawronów, kawek, gili, czeczotek, czyży, trznadli, drożdżików, czy kwiczołów. Drugą grupę stanowią te gatunki zimujących u nas ptaków, których lęgowiska położone są poza naszym krajem. Wśród nich są m.in. jemioluszki, jery – skandynawscy kuzyni naszych rodzimych zięb, blisko spokrewnione z makolągwami rzepołuchy, czy też nieco większe od myszołówów zwyczajnych

myszolowy włochate.

Ptakami, które w naszym kraju chyba najbardziej kojarzą się z zimą, są jemioluszki. Ze względu na nieco ekstrawagancki czubek właściwie trudno je pomylić z przedstawicielami innych gatunków. Zgodnie z nazwą, żywią się one owocami jemiioły, ale nie gardzą też jarzębiną, irgą i ligustrem. Co roku jemioluszki są jednymi z liczniej odwiedzających nasz kraj gości zimowych. Sprzyja to ich obserwacjom, zwłaszcza biorąc pod uwagę fakt, iż ptaki te są zazwyczaj mało płochliwe i chętnie się odzywają (ich głos przypomina dźwięk wydawany przez sokolnicze dzwoneczki). Raz na kilka lat mamy do czynienia z tzw. inwazją, kiedy to Polska i cała środkowa Europa jest przez jemioluszki szczególnie licznie odwiedzana. Te masowe pojawy występują nieregularnie, a ich



Obserwacja ptaków przy karmniku umożliwia poznanie wielu pospolitych gatunków i lepsze zrozumienie ptasiego świata.

przyczyną jest zazwyczaj niedostatek pokarmu w innych regionach albo nadmierne zagęszczenie populacji na północy (a nie sroga zima w Skandynawii, jak się powszechnie sądzi). Podczas inwazji gałęzie jarzębin oraz drzew zaatakowanych przez jemiolę uginają się pod ciężarem oblegających je jemioluszek. Duże stada do nawet 200 ptaków zwykle obserwuje się na początku zimy, zaś pod koniec tej pory roku grupy liczą zazwyczaj do 50 osobników. Zimowa inwazja jest zjawiskiem typowym nie tylko dla jemioluszek – również niektóre inne ptaki, jak chociażby kwiczoły, co

kilka lat masowo odwiedzają nasz kraj zimową porą.

Słabiej znanym, ale nie mniej interesującym gościem jest bez wątpienia myszołów włochaty, kuzyn naszego rodzimego myszołowa (i zresztą łatwy do pomylenia z nim). Swoją nazwę zawdzięcza masywnym nogom opierzonym aż po palce, co odróżnia go od innych podobnych gatunków. Jesienią ptaki te licznie przylatują z północnych krańców naszego kontynentu, by pozostać u nas do wiosny. Także i w tym przypadku co kilka lat zdarzają się inwazje, podczas których notuje się szczególnie dużo obserwacji tych drapieżników. Myszołów włochaty jest wówczas, po myszołowie zwyczajnym i sokole pustulce, najliczniejszym ptakiem drapieżnym w Polsce.

Warto dobrze się rozglądać!

Zima nie jest okresem zupełnego przestoju w przyrodzie. Z jednej strony jest to czas walki z głodem i nieprzyjawnymi warunkami atmosferycznymi, z drugiej dla wielu zwierząt, w tym także dla licznej grupy ptaków, to także pora intensywnej przygotowań do zbliżającej się wiosny. Stwarza to szansę do poczynienia wielu wyjątkowych obserwacji w terenie i lepszego poznania naszych skrzydlatych sąsiadów. Podglądaniu ich życia sprzyja brak liści na drzewach, a także pokrywa śnieżna, na której tle wyjątkowo dobrze widać wszystkie szczegóły ich barwnego upierzenia. Ze względu na to zima jest chyba najlepszą porą roku na rozpoczęcie nauki rozpoznawania pospolitych gatunków w terenie. Może więc warto spędzić niedzielne przedpołudnie na dworze z lornetką w ręku? Jest jeszcze tyle fascynujących rzeczy do odkrycia na przydomowym podwórku!